

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 42 (1201)

Niedziela 2 grudnia 1984 r.

Rok XXVI

ŚMIERĆ PROROKA

Jeden z porywających Ks. Jerzego Popieluszkę wyznał, że zabił go swymi własnymi rękoma, z powodu przekonań politycznych, by przeciwdziałać aktywności Księdza Jerzego, wobec którego władza państwowa działała zbyt pobłażliwie.

Już znamy niektóre straszliwe fakty, towarzyszące śmierci Ks. Popieluszki. Historia ukarze nam ich z pewnością więcej.

Już teraz jednak możemy powiedzieć, że Ks. Jerzy Popieluszko wpisał się na listę tych proroków naszych czasów, którzy poświęcali swe życie dla obrony praw człowieka inspirowani miłością do Chrystusa i braci.

Ks. Popieluszko był już oskarżony w październiku 1983 r. razem z innymi księżmi „za nadużywanie kapłaństwa dla celów politycznych”. Intencja tego oskarżenia była jasna. Chciano zdyskredytować całe działanie duszpasterskie księdza, zarzucając, iż wykorzystuje swe posługiwanie kapłańskie dla celów politycznych.

W każdą ostatnią niedzielę miesiąca, Ks. Popieluszko, jako mianowany kapelan hutników Warszawy, odprowadzał w swej parafii „Msze św. w intencji Ojczyzny i tych, którzy jej bronią”. W swych wystąpieniach bronił spraw „Solidarności”. W swych kazaniach, które miały głęboki oddźwięk w całej Polsce, wzywał do duchowego oporu wobec władzy, która zabija wiarę i wolność narodu polskiego.

Tak więc rodzi się pytanie; czy możemy oddzielić wiarę księdza, biskupa, czy każdego człowieka wierzącego, od ich zaangażowań lub interwencji społecznych, broniących praw człowieka?

W rzeczywistości sens takiego działania pozostaje identyczny, jakkolwiek byłby kontekst ideologiczny lub polityczny, w którym ono zachodzi.

OCZEKIWANIE

NIE ma bardziej dojmującego przeżycia nad samotność. Zawiera się w nim poczucie duchowego sieroctwa i opuszczenia. Niewyraźalny smutek, że nie można się nikomu powierzyć i nikt nie powierza się nam. W samotności tli się podświadomie ukryty, ale czujny płomyk: oczekiwanie. Może zjawi się ktoś, kto rozerwie wokół nas zasłonę smutnej ciszy i wypowie ciepłe słowo miłości, przerzuci pomost serca, by nasz niedostatek i izolacja mogły zakończyć się scaleniem?

Podobny stan, ale w wymiarze uniwersalnym, właściwy był całej ludzkości, a poczucie braku miłosnej obecności Ojca wrywało z ust proroków modlitwę — prośbę na kształt religijnego zaklęcia: „obyś rozerwał niebios a i zstąpił”! Wiemy, że ów stan należy już do przeszłości, że zjawił się On — będący pełnią i obfitością. W jednym akcie Swego zbliżenia i obecności wśród ludzi zespolił nostalgię lat przeszłych, sprawił rozkwit czasu obecnego i nieprzeczuwalną wprost obietnicę przyszłości. Kiedy się zjawił Chrystus — czas człowieka przestał być czasem oczekiwania.

Czy rzeczywiście? Gdy zastanowimy się nad sobą w obliczu tej Miłości, jaka się nam objawiła, musimy przyznać, że Boski Gość nie dotarł jeszcze do nas całkowicie. Z powodu naszej gnuśności lub złej woli nie rozświetlił do końca ciemnych zakamarków naszego ducha. Niedbalstwo w pełnieniu miłości, której tak bardzo

pragniemy, stało się przeszkodą na drodze Jego zbawczego pochodzenia ku nam. Próżniactwo zamiast wypełniania obowiązku niejednokrotnie utrudniło przygotowanie gościny dla Tego, który jest totalnym Darem. Realne więc spojrzenie na siebie nakazuje nam przyznać, że Zbawiciel, choć nas całkowicie odkupił, musi jeszcze przyjść, aby dokończyć Swego dzieła w nas — zapraszając równocześnie do osobistej odpowiedzi i zaangażowania.

Zarówno jednostka, jak i cały Lud Boży, żyje w oczekującym klimacie Boskiej Obietnicy. Już przyszedł, a ma wiele do powiedzenia, czego dotąd jeszcze nie mogliśmy pojąć (por. J. 16,12). Nie zbywa nam na żadnej łasce „w oczekiwaniu objawienia Pana naszego” (I Kor. 1,7) ale nie jesteśmy dość silnie nastawieni ku „Ojcu przyszłego wieku”, gdyż nie ma w nas dostatecznej nadziei oczekujących. Prawda ta usprawiedliwia adwentową mobilizację roku liturgicznego, przypominającego nieustannie, że „Ten, który ma nadejść” (Mat. 11,3), nie przychodzi z wyjątkowo sprawiedliwych, lecz zbłąkanych, uzdrawiać — nie tych, którzy dobrze się mają, lecz chorych.

Czekaj więc na dzień, którego szukasz, kiedy światło Przybywającego rozwieje twoje mgły, a Jego moc — uleczy, twą słabość.

Maran Atha — Przyjdź, Panie!

Ks. Wacław SZUBERT

dzi. Biskup Desmond Tutu, walcząc przeciwko L'apartheid rasowemu w Afryce Południowej; Ks. Jarlan, angażując się w posłudze dla biednych, wyniszczonych nędzą w ultraliberalnym systemie kapitalistycznym generała Pinochet; Ks. Jerzy Popieluszko, podtrzymując moralnie „Solidarność” polską, która wyrażała sobą ducha oporu wobec władzy komunistycznej, wszyscy trzej prowadzą tę samą walkę w obronie praw człowieka i w imię ich wiary.

Ci trzej ludzie, z których dwaj już zapłacili cenę swego życia za swe przekonania i za miłość do braci, nie powinni być rozdzieleni. Dla ich trzech, to człowiek, który jest w sercu ich walki. Z powodu nich, miliony ludzi żyjących w różnych a czasem przeciwstawnych systemach ideologicznych czy politycznych, nie tracą nadziei. Przez takich proroków, którzy nie lękają się oddania swego życia, odnawia się odwaga ludzkości.

HOMILIA

Adwent Izajasza

Inteligentny, mądry, wykształcony Izajasz, żyjący na przełomie VIII i IX wieku przed narodzeniem Chrystusa, otrzymuje od Boga powołanie na proroka, którego zadaniem będzie przygotowanie narodu wybranego na przyjście Mesjasza — Zbawcy. Izajasz wierzy mocno w Jego przyjście. Ma wspierać, prorocką wizję Jego Osoby, Jego pochodzenia i działalności, Jego męki i śmierci zbawczej oraz Jego triumfu i zwycięstwa.

W rzeczywistości zaś codziennej pałają Izajasz na naród do którego został przez Boga posłany, na naród, z którego ma wyjść i do którego w sposób szczególny ma przyjść Mesjasz. W oczach proroka jest to naród zepsuty moralnie, oświecony pychą i zbytkiem, niesprawiedliwością, wyzyskiem i uciskaniem człowieka stojącego o stopień niżej w hierarchii społecznej, wróżbiarstwem i formalizmem w oddawaniu czci Bogu. W walce z tymi wadami narodu zdarł już sobie gardło. Sięga więc po ostatni środek: skoro ludzie nie reagują, zostaje już tylko wołanie do Boga, aby On sam przyszedł i swoim wszechmocnym działaniem przemienił człowieka i wyrwał go z mocy grzechu. „Obyś zdarł niebiosy i zstąpił”, bo „Tyś naszym Ojcem... My wszyscy jesteśmy dziełem rąk Twoich” (I czyt.).

Dwa adwenty ludzkości

„Obyś zstąpił...” Wołanie to będzie dobywało się z serc najwierniejszych Bogu przez długie jeszcze wieki, aż nadejdzie kres historycznego adwentu: aż przyjdzie na ziemię Mesjasz, Zbawiciel, Jezus Chrystus, Syn Boży, który gdy nastąpiła pełnia czasu, stał się Człowiekiem i narodził się z Maryi.

„TRADYCYJNE OPLATKI ŚWIĄTECZNE”

można zamawiać pod następującym adresem:

POLSKA MISJA KATOLICKA
Hessischester. 197
4600 DORTMUND 16

Oplatek świąteczny w każdej
Polskiej Rodzinie”

Nieustający adwent człowieka

Św. Paweł w czytany dziś fragmencie Pierwszego Listu do Koryntian stwierdza, że to przyjście Chrystusa stało się źródłem wszelkiego duchowego bogactwa człowieka, potrzebnego i koniecznego ale i wystarczającego do zbawienia. „Oczekując objawienia się Pana naszego Jezusa Chrystusa, nie doznajecie braku żadnej łaski. On też będzie umacniał was aż do końca, abyście byli bez zarzutu na dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa” (II czyt.).

„Dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa” to nic więcej, jak Jego nowe przyjście u kresu czasów, aby osądzić ziemię i ogłosić ostateczny wyrok dla ludzkości i każdego człowieka. Z chwilą więc śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa, dla ludu nowego i wiecznego Przymierza zaczął się nowy adwent, czas nowego oczekiwania na powrót Pana.

Uczniowie zaintrygowani Jezusową zapowiedzią znaków, które poprzedzą to nowe ale i ostatnie Jego przyjście na ziemię, pytają: Kiedy to będzie? Odpowiedź daje Chrystus im i nam w dzisiejszej perykopie z Ewangelii św. Marka: „Uważajcie i czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy ten czas nadejdzie... By niespodzianie przyszedłszy, nie zastał was śpiących”.

Osobisty adwent człowieka

Nie wiemy tedy, kiedy nadejdzie kres tego wielkiego adwentu ludzkości poprzedzającego ostatnie przyjście Pana, ale też nie znamy godziny zakończenia naszego osobistego adwentu: spotkania z Chrystusem u kresu naszego ziemskiego życia.

Pozostaje więc nic innego jak czuć, wypełniając zadania życiowe, jakie każdemu z nas nakreślił Pan w swojej Ewangelii, które przypominają nam w nauczaniu Kościoła, które nałożył na nas w postaci obowiązków stanowych, zawodowych i społecznych — odnoszących się do Boga i do lu-

dzi. Mężowi i żonie, rodzicom i dziecku, pracodawcy i pracownikowi, kupcowi i kupującemu, prezydentowi i zbieraczowi śmieci, księdzu, nauczycielowi i policjantowi: „Każdemu wyznaczył zajęcie”, każdemu inne, jemu najbardziej właściwe, przez którego wypełnienie ma się uświęcać, stawiać się doskonałym, bliższym Boga.

Do tej czujności, do realizowania na codzień otrzymanych od Pana Boga zadań ma nas pobudzać przeżywany okres rozpoczynającego się dzisiaj adwentu liturgicznego. Przez ten adwent w pierwszym rzędzie mamy przygotować się na przyjście Chrystusa w radosnej tajemnicy Bożego Narodzenia. Przez oczyszczenie serca z grzechów w spowiedzi świętej adwentowej i przez nasze wewnętrzne nawrócenie mamy przygotować się na przyjście Pana Jezusa w Komunii świętej w tę cichą i świętą noc, gdy zgromadzimy się aby w radości przeżywać jednocześnie tajemnicę żłóbka, wieczernika i Kalwarii.. W dalekiej zaś perspektywie adwent ten ma nas przygotować na ostatnie przyjście Zbawiciela: ostatnie do nas i ostatnie dla świata, na przyjście równie radosne jak to świąteczne, liturgiczne, sakramentalne. Polecenie „Czuwajcie!” dał Pan Jezus przecież nie tylko na czas tego liturgicznego adwentu, na okres czterech tygodni, ale na całe życie. Stałe więc wracajmy do tego wezwania Pana: „Czuwajcie!” „Abyście byli bez zarzutu na dzień Pana”, na dzień Jego narodzin dla was i waszych narodzin dla Niego.

Ks. Jan GUZIKOWSKI T. Chr.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

Szukając sensu istnienia

Człowiek jest tylko trzecią najwęższą w przyrodzie, ale trzecią myślącą. Nie potrzeba, by cały wszechświat uzbroił się, aby go zmiażdżyć: mgła, kropla wody wystarczy, aby go zabić. Ale gdyby nawet wszechświat go zmiażdżył, człowiek byłby i tak czymś szlachetniejszym niż to, co go zabija, ponieważ wie, że umiera, i zna przewagę, którą wszechświat ma nad nim. Wszechświat nie wie nic o tym. Cała nasza godność spoczywa tedy w myśli... (Myśli, 264).

Powyższe słowa, napisane przed trzema wiekami przez genialnego Błażeja Pascala, zachowują do dziś pełną aktualność. Człowiek bowiem angażował i nadal angażuje swój rozum nie tylko w poznanie występujących w przyrodzie zjawisk i rządzących nimi praw, ale zarazem pragnie zrozumieć, „dlaczego” jest taki — a nie inny, skąd się wziął i dokąd zmierza. Przede wszystkim człowiek zastanawia się nad samym sobą, a stając wobec takich faktów jak cierpienie, śmierć, niesprawiedliwość, pyta o sens całego swojego życia.

Znamienna pod tym względem jest wypowiedź francuskiego astronoma. K. Flammariona (1842—1925): „Są pewne kwestie głębokie, które w życiu naszym w chwilach samotności i ciszy, stają przed nami jak groźne znaki pytania, pełne niepokoju i tajemnicy; takimi są: byt duszy. przeznaczenie nasze w przyszłości, istnienie Boga i jego stosunek do stworzenia. Te głębokie i pełne znaczenia pytania przytłaczają nas swym ogromem, zawsze nas oczekują i nie możemy się wyzwolić z pewnej trwogi, jaką w nas wzbudza tajemnica”.

Nauka, pomimo swego ogromnego rozwoju, nie daje odpowiedzi na te pytania. Zarówno przedmiot badań jak i stosowane metody obejmują rzeczywistość materialną. Nie podejmują problemów egzystencjalnych. Słynny filozof austriacki, Ludwik Wittgenstein (1889—1951), w swym podstawowym dziele pt. „Tractatus logico-philosophicus” (6.52) napisał: „czujemy, że gdyby nawet rozwiązano wszystkie możliwe zagadnienia naukowe, to nasze problemy życiowe nie zostałyby jeszcze tknięte”.

Pytanie o sens życia

Pytanie o sens życia nie pojawia

się w naszej świadomości na co dzień. Niemniej jest to pytanie istotne. Nikt z nas bowiem nie chciałby przypominać pasażera, który kupuje bilet kolejowy, ale nie interesuje się, do którego pociągu wsiądzie i dokąd zajędzie. Zasada „obojętnie w jakim kierunku, byle szybko i wygodnie” jest nie do przyjęcia na dłuższą metę. Prędzej czy później trzeba swemu życiu przyjrzeć się, ocenić je, zapytać o cel, do którego ono zmierza. Lew Tołstoj pisał w „Spowiedzi”: „Miałem właściwe wszystko, czego pożądać mogłem. Miałem dobrobyt, miałem powodzenie i sławę, miałem rodzinę, którą kochałem. Przyszła jednak chwila, gdy życie się niejako zatrzymało i groźnie stanęło przed oczyma odwieczne zagadnienie: Jaki jest sens życia? I co potem będzie? Co będzie po śmierci?”

Pytania o sens i cel życia stają również przed współczesnymi myślicielami. Głośny marksistowski filozof, Ernest Bloch, w następujący sposób rozpoczyna swe główne dzieło „Das Prinzip Hoffnung”: Kim jesteśmy? Skąd przychodzimy. Dokąd idziemy? Na co czekamy? Co nas czeka?

Poszukiwanie odpowiedzi na powyższe pytania nie jest kwestią zaspokojenia czezej ciekawości. Człowiek który doświadcza braku sensu swojego życia, staje się wręcz chore. Światowej sławy psychiatra, Victor E. Frankl stwierdza: „W okresie kryzysu, jakiego dziś doświadczamy, lekarze winni z konieczności oddawać się filozofii. Wielką chorobą naszego wieku jest bezcelowość, nuda, brak sensu i celu (...) Pacjenci zwracają się do psychiatrii, ponieważ wątpią o sensie swego życia lub nawet w ogóle o możliwości znalezienia takiego sensu”.

Oczywiście, że między poszukiwaniem sensu życia a wiarą w Boga istnieje ścisła zależność. Z jednej strony pytanie o sens życia uwrażliwia nas na rzeczywistość Boga, otwiera nas na Niego — z drugiej, wiara ukazuje człowiekowi nowe wartości i nowe perspektywy.

W obliczu śmierci

Z refleksji nad ludzką egzystencją trudno wyeliminować zagadnienie śmierci. W dokumentach Kościoła czytamy: „Nie tylko boleści i postępujący rozkład ciała dręczą człowie-

ka, lecz także, i to jeszcze bardziej, lęk przed unicestwieniem na zawsze. Instynktem swego serca słusznie osądza sprawę, jeśli wzdyga się przed całkowitą zagładą i ostatecznym końcem swojej osoby i myśl o tym odrzuca. Zaród wieczności, który w sobie nosi, jako niesprowadzalny do samej tylko materii, buntuje się przeciw śmierci. Wszystkie wysiłki techniki, choć bardzo użyteczne, nie mogą uspokoić tego lęku: biologiczne bowiem przedłużenie życia nie zdoła zaspokoić pragnienia życia dalszego, pragnienia, które nieusuwalnie przebywa w sercu człowieka”. (KDK 18).

Czym jest to przemożne pragnienie nieśmiertelności? Kaprysem? Pomyłką? A jeśli rzeczywistość, którą w różnych religiach określa się jako życie pozagrobowe lub życie wieczne w ogóle nie istnieje? Skąd rodzi się w człowieku ta tęsknota?

Jeżeli przyjęlibyśmy, że nie istnieje żadna rzeczywistość pozamaterialna (Bóg, dusza), wówczas wszystkie wymiary ludzkiej osobowości trzeba by traktować jako rzeczywistość materialną. Świadomość rzeczywistości jawiłaby się jako forma wysoko zorganizowanej materii. Skoro jednak ta „forma wysoko zorganizowanej materii” zaczyna tęsknić za jakąś inną pozamaterialną rzeczywistością życia wiecznego (która zgodnie z założeniem miałaby nie istnieć), wówczas oznaczałoby to, że to co w materii najdoskonalsze, jest równocześnie przeciw materii zbuntowane. Człowiek więc jawi się w tej koncepcji jako istota wewnętrznie sprzeczna, zagubiona, wręcz absurdalna. Buntuje się przeciw temu, co stanowi o jej istocie i dąży do tego, co miałoby nie istnieć. A dzieje się to u istoty, która jest szczytową formą rozwoju materii.

Człowiekowi, który staje bezradnie wobec faktu śmierci, religia ukazuje nową, dalszą perspektywę. Szczególne znaczenie posiada tu perspektywa objawiona przez Jezusa Chrystusa. W jej świetle — głosi Kościół — „człowiek został stworzony przez Boga dla szczęśliwego celu poza granicą niedoli ziemskiej. Ponadto wiara chrześcijańska uczy, że śmierć cielesna, od której człowiek byłby wolny, gdyby nie zgrzeszył, zostanie przezwyciężona, gdy wszech-

(Dokończenie na str. 6)

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Dwie noce spędzone w wygodnym łóżku odświeżyły moje nogi. Opuuszczając wcześniej rano hotel Pichler i miasteczko Burgstall, podejmuję moją drogę w kierunku Bolzano i Trydentu. Każdy przebiegnięty kilometr zbliża mnie do Jugosławii, trzeciej granicy... Jeszcze jeden gorący dzień się zapowiada. Jakżeż dobrze czuję się w palącym słońcu! Wprawdzie w dole zimą termometr rzadko przechodzi dwadzieścia pięć stopni. I wówczas dopiero czuję się dobrze! Niech nikt mi nie mówi, że to niezdrowo! Nigdy nie chorowałam. Nawet najmniejszego kataru! Skąd to pochodzi? Może na skutek spalonych kiedyś zatok, które są uodpornione na zawsze! Jednak moje ciało jest dosyć solidne. A jednak gdy je pozostawię kiedyś w szatni w dniu mojego ostatniego odjazdu, nie będzie to aż tak wielka strata... Przejście Bolzano wydaje mi się długim na skutek nerwowości Skarbka, który nie lubi samochodów.

Zapada noc, czas na rozbicie namiotu, ale jakoś nie mam odwagi. Od kilku kilometrów posuwa się za mną jakiś mężczyzna, boję się jego zamiarów. Zmęczenie przeważa i decyduję się zatrzymać. Niech przyjdzie, będę się bronić. Rozbijam namiot pod drzewem, na skraju pola, obok drogi, podczas gdy mężczyzna w oddali obserwuje mnie bezwstydnie. Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni, strach mnie opuścił, jestem gotowa na spotkanie. Chwilowo powtarzam czynności każdego wieczoru: nakarmić osiołka, napompować materac, ułożyć rzeczy, zamknąć się w namiocie. Tego wieczoru przygotowuję pistolet, siadam spokojnie i czekam... Pięć, dziesięć minut. Nie ruszam się od kwadransu, nagle kroki na trawie zapowiadają wizytę... Spodziewam się tego. Zamknięcie namiotu unosi się spokojnie, otwierane z zewnątrz. Mężczyzna na kolanach ryzykuje i wsuwa się do środka. Ciemność większa w namiocie niż na zewnątrz działa na moją korzyść. Rozróżniam mego gościa wcześniej niż on mnie dostrzeże, kładę spokojnie pistolet na wysokości jego ucha i strzelam...

Strzał imituje prawdziwy pistolet. Ze strachu mężczyzna pada na wznak. Ogień musiał mu przypalić kilka włosów... Nabijam ponownie pistolet i podczas gdy się podnosi i ucieka strzelam jeszcze raz w jego kierunku. Biedny diabeł! Spodziewał się zrobić brudny kawał, a w rzeczywistości to on ucieka w ogromnym strachu! Nie ma niebezpieczeństwa, by się odważył powrócić!

Tego wieczoru realizuję, że już jest ponad miesiąc jak opuściłam moje dzieci. Będę bez żadnych wiadomości aż do Jerozolimy. Gdybym wiedziała, zostawiłabym im adresy poste restante za granicą, ale nie myślałam, że to możliwe. Te krótkie listy, które oczekiwały mnie to tu tam we Francji, były najlepszym podtrzymaniem. Wzruszenie połączone ze zmęczeniem powodują bezsenność... Jednakże, gdy pomyślę, że najbliższe miasteczko znajduje się w odległości sześciu kilometrów... Mogłabym krzyczeć, mieszkańcy Laghetti nie przybiegliby na pomoc.

Tego ranka muszę odnaleźć stację, by wysłać podarunki dla mojej gromadki. Znajduję około południa i jestem zaproszona przez zawiadowcę stacji na obiad, zadowolonego z poznania „pielgrzyma”, o którym mówią gazety. Przed jedzeniem państwo Grimes odmawiają modlitwę. Stojąc za krzesłem obserwuję rozmodloną postawę dwóch małych dzieci, chłopca i dziewczynki, którzy nie mają więcej jak pięć i trzy lata jedno i drugie. Moje myśli ulatują ku moim. O tej godzinie na pewno też recytują modlitwę. Czy kontynuują wypowiedzenia tych małych modlitw, które ułożyłam specjalnie dla nich, albo te, które na pewno zakonnice nie zapomniły ich nauczyć? Przepiękny to zwyczaj modlić się wspólnie! Przez modlitwę można im tyle przekazać: przebaczenie, czułość wobec stworzeń i Stwórcy. Mój Noel, który tak bardzo kocha kwiaty, prosił mnie, by się modlić w intencji mieczyków, które zasadził w kąciku. Następnego dnia, nic nie mówiąc, dorzuciłam nieco nawozu w ziemię. Bóg zrobił resztę. Nigdy kwiaty nie były tak piękne jak tego roku...

Płochliwa wizyta tego popołudnia: mężczyzna zatrzymuje samochód na mojej wysokości, wysiada cały we łzach, by umieścić na grzbiecie Skarbka ogromny worek zapasów. Wprost niemożliwe, by to przyjąć, bo moje worki są za małe. Ale mężczyzna upiera się, udaje mu się to wszystko umieścić w moich workach i odjeżdża nie przestając płakać. Nie mówi po francusku i nigdy nie będę znała powodów jego przygnębienia. Jeszcze jeden, który doświadcza twardości cierpienia. Jak trudno jest żyć! Cóż mogę dla niego uczynić, jedynie modlitwa. Prosić Boga, by złagodził jego cierpienie. Mam zaufanie.

Wieczorny etap na łące dotykającej domu. Każdego wieczoru, przy zapadającej nocy, gdy zasypiam na zewnątrz, to samo uczucie niebezpieczeństwa ścisła moje gardło. Cii...! Nie chcę się do tego przyznać, bo bałabym się jeszcze bardziej! Po cóż? Każdego wieczoru zdejmuję mój drewniany krzyż i zegarek. Po ucałowaniu pierwszego i nakręcaniu drugiego, zasypiam...

Jeszcze tej nocy cierpię z powodu zimna. Jednakże raniem czuję się wypoczęta, w doskonałej formie. Nic nie jadłam wczoraj wieczorem, byłam zbyt zmęczona. Muszę wyznać, że natura obdarzyła mnie doskonałym apetytem. Za ledwie się przebudziłam, przeglądam zawartość moich worków. Mężczyzna w łzach rzeczywiście mnie obdarował: chipsy, owoce, konserwy. Nie mam noża do otwierania puszek. To nic! przy najbliższej okazji kupię. Ponad litr wina vermuth! W tym miejscu pozbawionym wody robię z niego natychmiastowy użytek, myję nim zęby. Wcale niezłe, pod warunkiem, by nie dorzucać pasty, oczywiście! Jak zwykle przekraczanie dużych miast, a może wydaje mi się, że są tak ogromne, gdy osiołek pociąga z trudnością swymi łapami, jak dzisiaj. Pytam policjanta kierującego ruchem o kierunek Udine.

— Udine, tędy, proszę pani, odpowiada pokazując mi dużą ulicę po mojej prawej ręce. Ale na pieszo to niemożliwe. Jest około dwieście pięćdziesiąt kilometrów.

— Proszę się nie martwić, dotrę.

— Do Udine pieszo! Matko Boża!

Rozśmiesza mnie jego zaskoczenie... Rzeczywiście, panowie, nie będziecie nigdy wiedzieli do czego zdolne są kobiety! Około południa postój w restauracji. Na murze przylegającym do ulicy odczytuję z trudem trzy linie wielkiego pisma kredą. Jest tam mowa o „madre francese” i jej „azinello”. Nie znam wystarczająco języka włoskiego i myślę naiwnie, że są to słowa pozdrowienia... Idź do tej restauracji o purpurowym kolorze geranium. Młoda dziewczynka przyjmuje zamówienie. Zaczynam spokojnie jeść moją sałatę z pomidorów, gdy patronka, która przechodzi taras dostrzeże mnie. To co się dzieje napełnia mnie całkowitym zmieszaniem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

OPOWIEDZ MI MAMUSIU...



Dzieci siadły przy łóżku mamy. Mały Jurek spał w kołysce. Zmrok zapadał powoli w pokoju.

— Mamusiu, nie zapalaj światła — prosił Piotr. — Tak jest piękniej. I opowiedz nam coś!

Mama opowiedziała im najpiękniejszą historię, jaką zdarzyła się na świecie. Piękniejszą od wszystkich bajek. Historię o Dzieciątku Jezus w ubogiej stajni.

Piotr i Urszula przysłuchują się cichutko. Mama opowiada:

— Gdy Bóg chciał posłać na ziemię swego jedyne Syna, wybrał mu na matkę piękną, pobożną i dobrą dziewczynę.

— Maryję — mówi Urszula cicho.

— Tak, Maryję. Ona urodziła się bez grzechu pierworodnego, bo Pan Bóg chciał, by Matka Pana Jezusa była całkowicie czysta. Maryja była uboga i mieszkała w Nazarecie. Pan Bóg posłał do niej jednego z najpotężniejszych aniołów, archanioła Gabriela. Gdy jednego razu klęcząc modliła się, nagle całe jej mieszkanie stało się jasne od światła, a przed nią stanął wspaniały anioł. Maryja ukryła swoją twarz w rękach, ponieważ oślepił ją wielki blask. Anioł uklonił się jej. Potem pozdrowił ją od Pana Boga i powiedział, że zostanie Matką Bożą. A małemu dziecku, które jej da Bóg, powinna dać imię Jezus.

Maryja była zakłopotana. Nie rozumiała, jak to wszystko może się stać.

„U Boga wszystko jest możliwe — wyjaśnił jej anioł. — Nie bój się, Maryjo! Duch Święty przyniesie ci dzieciątko, pod twoim sercem będzie ono rosło aż do urodzenia”.

Maryja zrozumiała to i odpowiedziała spokojnie: „Oto ja służę Pańska, niech mi się stanie według twe-

g słowa”. Wtedy odszedł od niej anioł.

Pierwsi rodzice — Adam i Ewa — powiedzieli Bogu: „NIE !!!” szatanowi powiedzieli: TAK — usłuchaj go... zerwali owoc z drzewa zakazanego: POPEŁNILI GRZECH. Ten grzech pierwszych rodziców nazywamy grzechem pierworodnym. Każdy człowiek rodzi się w grzechu pierworodnym. Od tej chwili nie tylko ONI, ale każdy człowiek musi ciężko pracować, cierpieć i umierać.

(Dokończenie ze str. 3)

mogący i miłosierny Zbawca przywróci człowiekowi zbawienie z jego winy utracone. (...) Zatem każdemu myślącemu człowiekowi wiara, przedstawiona w oparciu o solidne argumenty daje odpowiedź na jego niepokój o jego przyszły los, a zarazem stwarza możliwość obcowania w Chrystusie z umiłowanymi braćmi zabranymi już przez śmierć, niosąc nadzieję, że osiągnęli oni prawdziwe życie w Bogu” (KDK 18)

Religia — odpowiedzią i mocą

Oczywiście, że problemy ludzkiej egzystencji stawiając znacznie więcej pytań, niż to ukazano w niniejszym szkicu. Szukając na nie odpowiedzi, człowiek nabierał przekonania, że istniejąca rzeczywistość nie zamyka się w granicach wyznaczonych przez możliwości poznawcze ludzkich zmysłów. Wręcz przeciwnie. Istnieje Rzeczywistość niematerialna, która jest źródłem istnienia wszystkiego, co człowieka otacza. Człowiek czuł się więc związany z tą duchową Istotą, która jawi się jako godna czci i wdzięczności. A jeśli przyjąć, że religia „jest stosunkiem, jaki w żywym doświadczeniu zachodzi między jednostką a przedmiotem czci, wywołującym w nas szacunek i miłość” (J.E. Smith), to właśnie religia stawała się owocem ludzkiej refleksji i ona też była najpełniejszą odpowiedzią na wszystkie egzystencjalne pytania.

W dokumentach Kościoła czytamy: „Ludzie oczekują od różnych religii odpowiedzi na głębokie tajemnice ludzkiej egzystencji, które jak niegdyś, tak i teraz do głębi poruszają ludzkie serca: czym, jest człowiek, jaki jest sens i cel naszego życia, co jest dobrem, a co grze-

chem, jakie jest źródło i jaki cel cierpienia, na jakiej drodze można osiągnąć prawdziwą szczęśliwość, czym jest śmierć, sąd i wymiar sprawiedliwości po śmierci, czym wreszcie jest owa ostateczna i nie wysłowiona tajemnica, ogarniająca nasz byt, z której bierzemy początek i ku której dążymy.

Od pradawnych czasów aż do naszej epoki znajdujemy u różnych narodów jakieś rozpoznanie owej tajemniczej mocy, która obecna jest w biegu spraw świata i wydarzeniach ludzkiego życia, nieraz nawet uznanie Najwyższego Bostwa iub też Ojca. Rozpoznanie to i uznanie przenika ich życie głębokim zmysłem religijnym. Religie zaś związane z rozwojem kultury starają się odpowiedzieć na te same pytania za pomocą coraz subtelniejszych pojęć i bardziej wykształconego języka” (DRN 1-2).

Religia, odpowiadając na istotne pytania egzystencjalne, staje się podstawą ukształtowania światopoglądu, który ułatwia człowiekowi orientację w świecie i pozwala na normalne funkcjonowanie w rzeczywistości społecznej. Jest jakim istotnym jego wyposażeniem. Dlatego też nie należy się dziwić słowom światowej sławy psychiatry, Karla Gustawa Junga (1875—1961), który napisał: „Wśród wszystkich pacjentów w sile wieku, nie znalazłem ani jednego dla którego postawa religijna nie byłaby ostatecznym problemem. W końcu każdy choruje dlatego, że zatracił to co religia dała swoim wierzącym we wszystkich czasach, a nikt nie jest właściwie uzdrowiony, dopóki znów nie osiągnie własnej postawy religijnej”.

Ks. Wacław Szubert

ZANIM DOBOSNĄ...

MAGDA

1949

30 września. Adoptowaliśmy Magdę. Weszła w nasze życie jak promień słońca i tęczyowych łez. Bo taka była Magda w wieku 22 miesięcy. Jedno oko wечно się śmiało, a drugie roniło łzy — i długo nie było wiadomo, jaki jest powód uśmiechów, a jaki łez.

Triumfalny był ten pochód z Magdą na rękę, w asyście męża, trochę przerażonego i bardzo zakłopotanego. Szliśmy ulicami Krakowa z dzieckiem w długiej, niebieskiej aksamiłnej sukience, w białych skarpetkach i za dużych trzewiczkach — bo wszystko kupowało się przecież dla niej, ale jeszcze bez niej. Potem był pierwszy płaszcz: zielony z kapuzą, okropny, „ostatni krzyk mody”, a w gruncie rzeczy „krzyk” braku gustu gotowej konfekcji, dalej stopy majteczek, które dostałam od przyjaciół, i pierwsza zabawka od Borysa — grający bąk. To był pierwszy dzień. Następne były i radosne, i przeplatane przerażeniem, gdy Magda zabierała się do systematycznego niszczenia wszystkich maskotek. Ale pojawił się problem spania: mieliśmy bardzo mały słuźbowy pokój, o łóżeczku nie było co myśleć — więc Magda śpi w koszyku do bielizny ustawionym na dwu krzesłach na noc, a w dzień wrzucanym pod łóżko.

Magda jest śliczna i brzydka zarazem: prawie łyśa, tylko na czubku głowy bieli się pokręcony w pierścionki puch; nie ma wcale brwi ani

rzęs; małe usteczka, stałe uchylone, pokazują dwa prześliczne ząbki, albo składają się w podkówkę do płaczu. W każdym razie Magda chwyta za serce.

15 października. Krzysztof się ze mnie śmieje, że Magda jest nadzwyczajna: umie sama jeść, sama siusia, umie godzinami cicho siedzieć i kręci miarowo główką — wstrętny nawyk z domu dziecka; nie doi flachy, nie używa smoczka, nie ssie palców — fenomen! Najzabawniejsze są noce — nasz wiklinowy „mojżesz” parę razy w nocy miarowym kapaniem informuje nas, że Magda jest mokra.

12 grudnia. Magda jest samodzielna i samowystarczalna, i w ogóle nadzwyczajna. Ponieważ pracuję, wzięliśmy pomoc do dziecka. Panna Zofia właściwie jest postrachem — bardziej dla nas niż dla Magdy. Dziecko lubi ją i słucha o wiele więcej niż mnie: do Krzysztofa nie chce iść — nie była przyzwyczajona do mężczyzn, boi się go, on jej zresztą też.

8 lutego. Panna Zofia jest u nas tylko do godz. 12, tak sobie zaży-

czyła, potem Magda idzie spać i śpi do mego powrotu z pracy. Mieszkamy w tym samym szpitalu. Magdę zamyka się na klucz, okłada zabawkami na wypadek wcześniejszego przebudzenia. Dziecko siedzi spokojnie, nie płacze, od urodzenia przyzwyczajone do samotności i do własnego towarzystwa tylko.

Dziś było jak zwykle, Magda spała sama. Ale panna Zofia przez roz-targnienie zabrała klucz do domu; cóż z tego, że wróciłam z pracy, skoro do pokoju dziecka nie mogę się dostać? Wezwani sanitariusze wywalają drzwi. Wiem, że okno uchylone, boję się, że hałas wystraszy Magdę, ale w pokoju ciągle cisza. Salowe poszły pod okno, aby łąpać dziecko, gdyby ze strachu chciała wdrapać się na okno. Ale nic z tych obaw: drzwi wreszcie ustępują — Magda siedzi na tapczanie bawi się spokojnie.

— Córeczko, jaka ty jesteś grzeczna, nie zesłaś z tapczanu?

— Nie, nie było mamy.

18 maja. Magda jest bardzo czysta i zawsze czystuśko ubrana, nie wala się zupełnie. To już zasługa panny Zofii.

c.d.n.

OD REDAKCJI

Pragniemy wyrazić szczególną wdzięczność wszystkim Autorom, którzy przysyłają do redakcji swe artykuły. W miarę możliwości będziemy je umieszczać w poszczególnych numerach „Głosu Katolickiego”. Pragnąc jednak pozostać wiernymi programowi nakreślonymu przez Rektorat Polskiej Misji Katolickiej, jesteśmy zmuszeni podać poniższą uwagę, którą zresztą stosuje bardzo wiele redakcji polskich i zagranicznych:

Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora.



Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Spotkanie z Polakami

4 października Jan Paweł II spotkał się w Watykanie z polskimi pielgrzymami przybytymi z kraju. Po wspólnej modlitwie Anioł Pański, Ojciec św. powiedział między innymi: Jest mi bardzo droga ta łączność z Polską, która się stale utrzymuje poprzez pielgrzymów przybywających do Rzymu... Te moje odwiedziny w Polsce, pierwsze i drugie, nasunęły mi myśli o tym wielkim zdyscyplinowaniu rodaków, ponieważ byłem świadkiem tego; byłem świadkiem tego, jak Polacy są samorządni. To się właśnie wtedy objawiło, w tym olbrzymim ładzie wielkich rzesz, milionów ludzi w różnych miastach, na drogach, na ulicach, w spontanicznym ładzie wielkich rzesz. I to — przypuszczam — także przekonało rodaków w Ojczyźnie o tym, że stanowią jedność moralną, że są jednym narodem, że mają jedną tradycję, jedną historię, jedną kulturę; że są w tej swojej jedności głęboko związani z Kościołem katolickim, ze Stolicą Apostolską. To wszystko się wyraziło właśnie w tym ładzie wielkim, w ładzie, który nie był sztuczny, utrzymywany siłą, ale który był spontaniczny, który był wyrazem miłości i poszanowania wzajemnego.

Przemówienie Papieża do biskupów peruwiańskich

W Watykanie z wizytą „ad limina apostolorum” przebywała grupa biskupów peruwiańskich. Jedną z kwestii, jaką poruszali w czasie swego pobytu była sprawa ustosunkowania się episkopatu tego kraju do ks. Gustavo Gutiereva, jednego z głównych teoretyków teologii wyzwolenia w Ameryce Południowej. W tym kontekście duże znaczenie miało przemówienie, jakie 4 października Jan Paweł II wygłosił do 33 biskupów peruwiańskich. Papież zwrócił uwagę, że w swej posłudze biskupi winni czuwać, aby teologia trzymała się własnej metodologii, opartej na zdrowej hermeneutyce biblijnej, której nie można zastąpić rozważaniami mającymi za podstawę ludzką wiedzę.

Papież nawiązał w swym przemówieniu do niesprawiedliwości, jaka

występuje w krajach Ameryki Łacińskiej, mówiąc o tragedii ludzi w miastach i na wsi, zagrożonych w samej swej egzystencji, przytłoczonych nędzą, głodem, chorobami, bezrobociem. Potępił coraz bardziej niedopuszczalne sytuacje stwarzane przez sysemy czerpiące inspiracje z zasad czystej korzyści ekonomicznej w dążeniu od wielkich przywilejów. Uwzględniając zadania Kościoła w tej sytuacji, Jan Paweł II przestrzegł przed kierunkami ideologicznymi opierającymi się na materializm, walce klas, przemocy, na rozgrywkach o władzę. Wskazał natomiast na potrzebę pracy duszpasterskiej: Człowiek potrzebuje wyzwolenia przede wszystkim od grzechów, będących źródłem wszystkiego zła. Kościół winien przeto głosić zbawienie w Chrystusie. Ojciec św. dodał, że na tej drodze Kościół nie potrzebuje korzystać z ideologii obcych wierze.

Wizyta Papieża w Kalabrii

W dniach 6—7 października Jan Paweł II odbył podróż apostolską na południe Włoch, po regionie Kalabria. Była to już 45, a zarazem najdłuższa pielgrzymka pasterska papieża w granicach Włoch, w czasie której siedem miast tego regionu. Kalabria należy do najuboższych dzielnic Włoch, plagą życia społecznego jest tam działalność mafii. Do problemów społecznych i gospodarczych tego regionu Papież nawiązał w licznych swych przemówieniach.

Przemawiając w Catanzaro, stolicy Kalabrii, gdzie wskaźnik bezrobocia i emigracji jest największy w całych Włoszech, Ojciec św. podkreślił że obowiązkiem państwa jest zagwarantowanie pracy, mieszkań, bezpiecznej przyszłości młodym ludziom. Jan Paweł II oświadczył również, że Kościół katolicki nie może bezpośrednio rozwiązać problemów gospodarczych i społecznych; nie powinno to jednak powstrzymywać władz politycznych od ich obowiązku ochrony wspólnego dobra. Wielokrotnie również występował papież przeciwko „zorganizowanej zbrodni”, a w przemówieniu w Reggio di Calabria oskarżenie skierował jednoznacznie pod adresem mafii.

Papież napiętnował także tzw. zasadę milczenia, która pozwala światu przestępcemu chronić się przed wymiarem sprawiedliwości. Przemawiając w mieście Pade, wezwał społeczeństwo, by przełamało tę zasadę i poparło władze w walce z zorganizowaną zbrodnią. Ostatnim punktem papieskiej wizyty były odwiedziny Jana Pawła II w więzieniu i rozmowy z grupą więźniów, skazanych w większości za działalność w mafii.

Radio „Nowa Europa”

Na początku b. roku w RFN rozpoczęła swą działalność pierwsza w tym kraju chrześcijańska rozgłośnia: Radio „Nowa Europa”. Jej celem jest „mobilizowanie wszystkich chrześcijan dobrej woli do udziału w chrześcijańskim kształtowaniu świata i budowy nowej kultury, kultury miłości”. Rozgłośnia kieruje stowarzyszenie wspólnot mariańskich oraz grup działających na rzecz obrony życia w RFN. Jej honorowym prezesem jest emerytowany ordynariusz Regensburga, bp Rudoif Graber. Działalność Radia firmowana jest przez Międzynarodową Chrześcijańską Unię Radiofonii, której siedziba mieści się w Monachium - Grafenring.

W założeniach programowych rozgłośni stwierdza się, że walka o wartości chrześcijańskie jest obecnie walką o Europę. Radio „Nowa Europa” pragnie współpracować w dziele tworzenia „cywilizacji miłości”. W myśl wskazań i nauczania papieża Jana Pawła II „do nowej Europy można dojść przy pomocy Maryi”. Maryja bowiem — jak powiedział Ojciec św. w czasie swej pielgrzymki w RFN — „jest wielkim światłem w otaczającej nas zewsząd nocy. To Ona formuje bezkształtny chaos naszego czasu w nowy, chrześcijański kosmos”.

W stolicy Pakistanu Karaczi otwarto pierwsze seminarium duchowne. Obecnie posiada ono 20 kandydatów do kapłaństwa na zaledwie pół miliona katolików kraju. 97 procent z 87 milionów mieszkańców wyznaje islam, religię państwa.

Zaczynam rozumieć Pismo święte!

Czy wiesz, że do obecnej chwili Księgi Pisma świętego zostały wydane w 1785 językach i dialektach? W samym tylko 1983 roku została przetłumaczona w niektórych częściach Biblia na 24 języki. Pomiędzy nimi języki używane w Australii, Brazylii, Kamerunie, Ganie, Gwatemali, Indonezji, Meksyku, Papuazji, Filipinach i Senegal.

Całość Biblii została wydana do obecnej chwili w 283 różnych językach, natomiast sam Nowy Testament aż w 572.

Mimo tylu tłumaczeń i wydań pozostaje ona księgą nieznaną. Sam może sięgnąć po nią, przetrzucić wiele stron, zatrzymałeś się przy niektórych opowiadaniach, myślach i... zawiedziony lub zniechęcony pozostawiłeś ją ponownie na półce — to zbyt trudne, nie rozumiem, to nie dla mnie.

Przypomina mi się tutaj przygoda opisana w Dziejach Apostolskich, która przytrafiła się diakonowi Filipowi. Pełen zapału głosi Ewangelię. Ale trudne czasy i prześladowania zmuszają go do opuszczenia Jerozolimy. W drodze spotyka dworskiego urzędnika królowej etiopskiej siedzącego na wozie, zatopionego w czytaniu proroka Izajasza. W tym momencie czytał prorocstwo dotyczące śmierci Jezusa. Dotąd nic nie słyszał o Chrystusie, dlatego też nie mógł zrozumieć, kogo prorok miał na myśli. Diakon Filip stawia mu pytanie: „Czy rozumiesz co czytasz? A tamten odpowiedział: „Jakżeż mogę rozumieć, jeżeli mi nikt nie wyjaśni?” (Dz 8,30—31)”.
Zaproszenie do podróży

Myślałeś może o dalekiej podróży? Przygotowania zacząłeś od kupienia mapy. Ale do poznania kraju, zwyczajów i zabytków potrzeba jeszcze przewodnika. Bez niego istnieje niebezpieczeństwo zrobienia wiele kilometrów, zmęczysz się i przejedziesz obojętnie obok rzeczy najbardziej interesujących. Sam mógłbyś się zniechęcić napotkanymi trudnościami. Dlatego usiądźmy razem na tym samym wozie i zczynijmy wspólnie naszą wielką przygodę.

Pragnę jednak postawić ci pytanie. Dlaczego pragniesz otworzyć Biblię? Czy z czystej ciekawości? Czy może dlatego, że jest ona najsłynniejszą książką na świecie? A może dlatego, że jest źródłem naszej kultury?

Witraż i Pismo św.

Przed wielu wielu laty oglądałem w

książce opisującej Alzację fotografię rozety katedry ze Strasburga. Przypatrzywałem się jej następnie z zewnątrz stojąc na placu katedralnym obramowaną gotyckimi kamieniami. Ale jej piękno oszołomiło mnie, gdy pewnego dnia mogłem podziwiać jej kolory w olśniewającym słońcu wdzierającym się do środka.

Podobnie gdybyś przyglądał się Biblii zadawając się jedynie rozmaitymi myślami, traktował ją jedynie jako dokument przeszłości, jak wykopalisko archeologiczne bez dostrzeżenia powiązań z twoim życiem, z twoimi problemami, przeszedłbyś obojętnie wobec najważniejszego. Nie dostrzegłbyś najgłębszej wartości tej jedynej Księgi.

W twoim życiu przeżywałeś chwile radosne i szczęśliwe; nie brakuje w nim jednak również cieni, cierpienia i zwątpienia. Stawiasz sobie nieraz pytanie: kim jestem? Dokąd zmierzam? Jaki jest sens mojego istnienia? Czy rzeczywiście Bóg jest dostrzegalny w moim życiu? Jeżeli nurtują cię tego rodzaju pytania, otwórz razem ze mną Pismo święte. Spotkasz w nim ludzi, którzy przed nami postawili sobie te same pytania, przeżywali te same problemy. Szukali i trudzili się jak my. Na początku szukali niejako po omacku. Wiele razy zniechęcali się w szukaniu prawdy życia. Ale rozpoczynali na nowo. Każde nowe doświadczenie osobiste czy narodowe stawało się okazją do otrzymania nowego światła, nowego zrozumienia.

To światło i zrozumienie mieszkańców Palestyny dostrzegli wreszcie w osobie niejakiego Jezusa z Nazaretu. W nim rozpoznali promień Boży, który przyszedł, by ostatecznie oświetlić mroki i złudzenia człowieka.

RFN: „Polonia Semper Fidelis”

PLON DZIAŁANIA LATA 1984

Kontynuując dobrą, obowiązującą od samego założenia organizacji w 1978 r. tradycję konkretnego działania, Stow. Katol. Polskich w FRN podjęło i przeprowadziło kilka akcji w czasie miesiący letnich.

Tradycyjny (co dwa lata) „Katholikentag” w Monachium 4 — 8 lipca br. dał okazję szerokiej informacji w stosunku do licznych odwiedzających (sporo też i z Polski) na temat istoty i problematyki działania zorganizowanych katolików polskich w FRN oraz funkcjonowania nasze-

go duszpasterstwa. W ramach stoiska Pol. Misji Katol. urządzono własną ekspozycję obrazowo-tekstową, na tle której odbyło się bardzo wiele rozmów i krótkich prelekcji do grup. Nie brak było i scysji z wyuczonymi przez „ziomkowców” a stawianymi przez co gorliwszych „Spätaussiedlerów” pytaniami. Kulminowały one w stawianiu „zarzutów”, dlaczego Niemcy w Polsce nie korzystają z takich wolności religijnych, jak Polacy tutaj. Na tle obserwowanej (nie przez wszystkich) systematycznej akcji tego typu w RFN, w innym świetle rysuje się znana wypowiedź

Świadkowie poszukiwań poprzez ich własną historię spotkali Boga i teraz zapraszają nas z kolei, byśmy potrafili my również rozpoznać Pana, słońce naszego życia.

Jeżeli jesteś gotowy wyruszyć razem ze mną, zapraszam cię, byśmy razem stanęli przed Księgą Pisma świętego jak przed wspaniałym witrażem — rozetą. Otwórzmy nasze oczy i wzrok nasz popadnie w zachwyt przed cudownym światłem sączącym się poprzez chmury i dostrzeżemy Boga przemawiającego dzisiaj do nas poprzez linie Księgi świętej.

Nie weźmiesz mi na pewno za złe, że zwracam się do ciebie w drugiej osobie i pomijam wszelkie tytuły. Lecz pragnę, byśmy stali się przyjaciółmi i poszukiwaczami tej samej przygody. A do tego mam w pamięci słowa ostatniej niedzieli, 31 niedzieli zwykłej. Prorok Malachiasz w pierwszym czytaniu zapytywał się czy nie mamy tego samego Ojca w niebie, czy nie stworzył nas ten sam Bóg? Słowa te przypomniał nam Jezus Chrystus, że jeden jest tylko ojciec, ten Ojciec w niebie. Dlatego też potraktuj ten artykuł jako wprowadzenie do całej serii krótkich listów na tematy biblijne.

Mam jeszcze jedną prośbę do ciebie. Może nosisz w sercu jakiś problem, pytanie dotyczące Pisma św., na które chciałbyś otrzymać odpowiedź. Napisz do redakcji „Głosu Katolickiego” lub bezpośrednio na mój adres: 29, rue de Masevaux, 68310 Wittelsheim. Umieścimy twoje pytanie, postaramy się rozwiązać twój problem i w ten sposób wspólnie będziemy pisać i powstanie wspólnym wysiłkiem „Koło Biblijne”.

Ks. Zygmunt ZARZYCKI

(Dokończenie na str. 10)



PORADY PRAWNE

GAIUSA



Kontrakt dotyczący małżeństwa

Będzie tu mowa o akcie prawnym, którego powinno się dokonać jeszcze przed kontraktem cywilnym i ślubem kościelnym. Chociaż ten akt prawny nie jest obowiązkowy, to jednak jest szczególnie zalecany dla osób pragnących zawrzeć małżeństwo, by pomóc im w uregulowaniu ich spraw MATERIALNYCH.

Chociaż narzeczeni nie mają dużo oszczędności, to jednak zawarcie kontraktu prawnego u notariusza pomoże im w rozwiązywaniu przyszłych problemów ich życia (np. kupno domu, założenie konta bankowego). Istotą tego kontraktu i jego znaczenie wyjaśnia notariusz, który też wystawia zaświadczenie o dokonanej transakcji. Zaświadczenie to musi być oddane urzędnikowi stanu cywilnego przed kontrak-

tem cywilnym, celem wypełnienia księżeczki rodzinnej.

Rozróżniamy dwie grupy kontraktów prawnych:

1. Les contrats communautaires:

a. Wspólnota mienia ograniczona do dóbr zdobytych w czasie ich wspólnego życia (Communauté réduite aux acquêts).

b. Wspólne posiadanie mienia (Communauté universelle).

2. Les contrats séparation de biens

d. Prawo do własności w dobrach nabytych (participation aux acquêts).

Obecnie wyjaśnimy pierwszy rodzaj kontraktu:

A. COMMUNAUTE REDUITE AUX ACQUETS. (Wspólnota mienia ograniczona do dóbr zdobytych w czasie ich wspólnego życia.

szere rozproszenie. Pielgrzymka była ogromnym przeżyciem religijnym i sukcesem organizacyjnym. Zwiedzano też Carcassonne i Avignon oraz Fryburg i Bryzgowii (Breisgau).

W kilka dni potem, już 18 sierpnia, SKPwN włączyło się aktywnie do lokalnej i wznowionej po wielu latach przerwy, polskiej pielgrzymki do wymienionego powyżej Kevelaer. W ramach tej imprezy religijnej urządzono spotkanie pielgrzymów ze Stowarzyszeniem, celem szerszej informacji o programie i działaniu.

W połowie września br. SKPwN partycypowało aktywnie (prezes dr Szponder jest członkiem władz naczelnych tej międzynarodowej organizacji katol.) w dorocznym kongresie ASBPE czyli „Stow. pod wezw. św. Benedykta patrona Europy” w Heiligenkreuz (opactwo cysterytów z XII w.) pod Wiedniem. Jednym z referentów był Ks. Prof. Dr Józef Tischner z Krakowa („Dramat ewangelizacji na polskim skrzyżowaniu dróg — czyli Apostolstwo Nadziei”). Do referentów należał też prez. Austrii Dr Rudolf Kirchschläger. W czasie wizyty u Kard. Königa odśpiewany został przez małą grupkę polsko-francuską tradycyjny już na tych kongresach i bardzo wdzięcznie odbierany „Hejnał Jasnogórski”.

W kontrakcie tym, nazwanym „régime légal” (forma prawna) mienie dzieli się na trzy rodzaje dóbr.

Pierwszy i drugi rodzaj dóbr dotyczą męża i żony:

To co współmałżonek posiadał przed ślubem, pozostaje jego własnością i druga strona nie ma do tego prawa. Podobnie jeżeli współmałżonek zrobi długi, to jego wierzyciele nie mogą nimi obciążyć współmałżonka, chyba że ta druga strona wyrazi na to zgodę. Pozostaje też własnością współmałżonka wszystko to, co zdobędzie drogą dziedziczenia lub spadku i może tym wszystkim dysponować bez zgody drugiej strony.

Trzeci rodzaj dóbr to dobra nabyte podczas wspólnego życia małżonków (dom, meble, telewizor, samochód...). Wszystko to będzie wspólną własnością małżonków, mimo że tylko jeden z nich dokonał zakupu za swe oszczędności, gdyż dobro to wzbogaca majątek małżeństwa. Dochody z odnajmu domu lub mieszkania, własności jednego ze współmałżonków, należą do obojga.

I jeszcze zasadnicze rozróżnienie, zilustrowane dwoma przykładami:

a. Małżonkowie mieszkają w domu otrzymanym w spadku np. od babci żony. Żona może ten dom sprzedać, pod pewnym jednak warunkiem. Chociaż dom jest jej własnością, to jednak potrzebuje na to zezwolenia męża (art. 216 Code Civil), gdyż dom ten zabezpiecza rodzinę (logement de famille). Suma jednak otrzymana ze sprzedaży, pozostaje w posiadaniu żony, ponieważ to ona otrzymała ten dom w spadku.

b. Jeżeli żona chce sprzedać dom otrzymany w spadku, w którym nie mieszkają, to może to uczynić bez zezwolenia męża i suma otrzymana ze sprzedaży jest jej własnością.

Stąd możemy wrócić do głównej zasady:

Każdy z małżonków ma pełne prawo do własności swych dóbr osobistych i może nimi dowolnie rozporządzać, pod warunkiem jednak, że to nie uszczupli bytu rodziny (que cela ne touche pas le logement de la famille).

GAIUS

(Dokończenie ze str. 9)

Prymasa Glempa, który w czasie ostatnich pobytów w Niemczech z akcją tą wielokrotnie osobiście był konfrontowany.

Pod koniec lipca br. bawił na terenie RFN Prymas Polski w trzy tygodnie zaledwie po Katholikentagu. Fakt ten wykorzystany został przez SKPwN do urządzenia w znanej miejscowości pielgrzymek maryjnych Kevelaer nad granicą holenderską dużego spotkania Księdza Prymasa z katolikami polskimi. Była to szczególnie dla tych, którzy z przeróżnych powodów opuścili Polskę w ostatnich latach, bardzo cenna okoliczność bezpośredniej rozmowy, podzielenia się osobistą troską, płynącą z problematyki przynoszącego sporo rozczarowań życia na obczyźnie. Kard. Glemp dodawał otuchy, wskazywał wielkie zadania, płynące z obowiązku bronięcia dziedzictwa wyniesionego z ojczyzny, upominał „Nigdy nie wstydzicie się Polski”.

Z początkiem sierpnia (od 6 do 14) SKPwN zorganizowało własną grupę pielgrzymkową do Lourdes, która na miejscu włączyła się do wielkiej, tradycyjnej pielgrzymki Polonii francuskiej. Skład grupy od Berlina poprzez Zagł. Ruhry, Mannheim aż do Schwarzwald odzwierciedlał na-

Kalendarz liturgiczny

NIEDZIELA, 2 grudnia — Św. BLANKA, królowa, (1188—1252).
PONIEDZIAŁEK, 3 grudnia — Św. FRANCISZEK KSAWERY, kapłan, (1506—1552).
WTOREK, 4 grudnia — Św. JAN DAMASCEŃSKI, kapłan, dr Kościoła (ok. 650 — ok. 750).
WTOREK, 4 grudnia — Św. BARBARA, męczennica, dziewica (+ ok. 305).
ŚRODA, 5 grudnia — Św. SABA, opa. (439—532).
CZWARTEK, 6 grudnia — Św. MIKOŁAJ Z MIRY, biskup (ok. 270 + 345).
PIĄTEK, 8 grudnia — NIEPOKALANE POCZĘCIE U.M.P.

6 grudzień, św. Mikołaj z Miry, biskup, ok. 270 — 345-52 r.

Nie każdy z nas może być wielkim artystą, malarzem, aktorem, nie każdy wielkim wynalazcą, uczonym. Każdy natomiast z ludzi może być wielkim człowiekiem. Wielkość człowieka mierzy się bowiem miarą jego serca — dobroci.

Dobroć. Dziś ludzie mają inne wartości, przed którymi chylą głowy. Dobroć bardzo często jest uznawana jako oznaka słabości. Wielu myśli: człowiek dobry to naiwny. Można go wykorzystać. Liczą się dziś ci, którzy umieją się „urządzić”. Ci, którzy lokciami idą przez życie. Potrafią bez względu na ilość trupów na swojej drodze przepchać się do przodu. Znakomita większość ludzi podziwia ludzi-herosów, ludzi-mocarzy, ludzi-interesu, ludzi po prostu silnych siłą fizyczną czy też siłą intelektu. A człowiek dobry? To siła serca. On przede wszystkim służy drugiemu. Jest na zawołanie drugiego, na skiniecie ręki. Kochamy człowieka dobrego mimo wszystko, bo wiemy, że możemy na niego liczyć w każdej sytuacji, nie odepchnie nas.

Być dobrym to patrzeć na świat i ludzi oczami dziecka, które nie zna kompromisów.

„W dzieciach oczyszczają się dorośli. Wracają do pierwotnej czystości, do tej naiwności, bez której nie byłoby w życiu zdziwienia, ani nowości”.

A. Madej, omi „Dobrze, że jesteś” s. 11.

Takim cudownie dobrym człowiekiem, który patrzył, i patrzy przecież na świat oczami dziecka był biskup z Miry, Mikołaj. Święty. Któż z nas go nie zna! Przynosi podarki na dzień św. Mikołaja — 6 grudnia — lub na Gwiazdkę. Jako dziecko z niecierpliwością czekałem na ten dzień. Co otrzymam? Niestety. Pod poduszkę Mama wkładała zazwyczaj różgę. Dobry nie byłem.

Św. Mikołaj należał do grona świętych najczęściej znanych i czczonych. Urodził się prawdopodobnie w mieście Patara Malej Azji. Był jedynym i to wyproszonym gorącymi modłami, dzieckiem zamożnych rodziców. Od młodości wyróżniał się wśród rówieśników dobrym charakterem.

Po śmierci swoich rodziców chętnie dzielił się majątkiem z bliźnimi, szczególnie potrzebującymi pomocy. Tak np. załatwia zamążpójście trzem córkom ubożego szlachcica podzuczając im pieniądze.

Wybrany na biskupa Miry (obecnie Demre) podbił z miejsca serca wiernych swą pobożnością, dobrocią i troskliwością

Jedna z legend o Św. Mikołaju

Sytuacja w niebie. Św. Piotr zwraca się do świętych: Mikołaja i Narcyzjusza:

Św. P. — A może byście tak zeszedli na ziemię w ludzkiej postaci? Rozejrzyście się, zobaczycie z bliska tych dzisiejszych ludzi...

Spłynęli więc z nieboskłonu wprost na jakieś miasteczko. Okna jeszcze pozasłaniane, tylko w jednym stała dziewczyna z włosami rozwianymi i ze łzą w jednym oku. Zapytała, dlaczego płacze.

Dziewczyna: — Mój umiłowany, szczęście moje, odszedł ode mnie!... A ja całą noc stoję w oknie, nie-szczęśliwa, i wypłakuję oczy! Może się wróci...

Św. M.: — Narcyzjusz! Otrzymaj tę łzę ciężką od bólu!

Św. N.: (przejrzał się w łzie, ujrzał jej i swoje piękno i czystość, wziął kraj swego niebieskiego płaszcza, stracił ostatnią, bo ostatnią była, łzę z panińskiego oka): — Nie płacz! On już wraca...

Dalej wioska. Na przyzbie kobieta z kilkorgiem dzieci w posępnym milczeniu słucha jęków głodu: „Mamo, jeść!”

Pozdrowili ją: — Bóg z Tobą, dobra kobieto!

Matka: — Jeden jest tylko DOBRY! A ja zwąpiałam w NIEGO!

Św. N.: — Biedna kobieta!... Mikołaju!...

Ale Mikołaja już nie było. Po chwili wrócił z tobołkiem pełnym

o potrzeby materialne swoich wiernych.

Po długich latach jego błogosławionych rządów diecezją sobie powierzoną odszedł do Pana 6 grudnia w latach 345 — 52. Ciało złożono w Mirze, a w 1087 r. przeniesiono je do Bari we Włoszech, gdzie do dziś istnieje dokument opisujący to wydarzenie.

O popularności św. Mikołaja świadczy nie tylko liczba kościołów pod jego wezwaniem (w samej Polsce 327) ale również, to, że dziś istnieje piękny zwyczaj przebierania ludzi na św. Mikołaja i rozdawania dzieciom prezentów. Przyjeżdża różnymi środkami lokomocji — w USA nawet helikopterem — aby sprawić radość najmłodszym.

Jego imię istnieje w wielu odmianach: Nikolas, Niglas, Klaus, Mikulasz, Nichol i in.

W Polsce był czczony również jako opiekun pasterzy, chroniący trzody przed drapieżnym zwierzęciem. Odbiera również część jako patron marynarzy i rybaków.

Oprac. Ks. Stanisław Grzybek omi

jadła i rozsypał u stóp rozkrzyczanych dzieci.

Matka: — O, Święty Mikołaju!

Św. M.: — Pssst! Csiii... To tymczasem.

I tak wędrowali koło ludzkiej nędzy i ludzkiego szczęścia. Pogubili się w obliczeniach, czego jest więcej między ludźmi: biedy, czy dostatku, radości, czy smutku, dobra, czy krzywdy. Wszędzie nachylali rąbka Nieba, a w ślad za odchodzącymi ludziami posyłał ciche westchnienia wdzięczności, bo tylko na to ich stać było.

Wyszli na rozstaje polnych dróg. Wtem Św. Narcyzjusz stanął jak wryty. Głowę podniósł do nieba, jakby liczył ptaki, zatkał uszy palcami i szeptał: „Panie, przebacz! Ten chłopina nie wie, co czyni!” Św. Mikołaj nastawił ucha w kierunku odgłosów, które nie przypominały żadnego ze znanych wyrazów. Wyteżył oczy i zobaczył w oddali wóz załadowany sianem, a na jego wierzchołku chłopca batem smagającego wychudzoną szkapinę i klnącego w nieuzasadnionej złości. Św. Mikołaj ruszył w kierunku wozu, a Św. Narcyzjusz za nim, przekrzykując przekleństwa woźnicy: „Nie uchodzi! Hadko słuchać! Nieba, chłopie, wzywaj na pomoc! Piekiel przekleństwami nie sprowadzaj! Diaski ci pomogą na zgubę twej duszy! Zamilecz, a módl się!”

(Dokończenie na str. 12)

LITURGIA NIEDZIELI

I Niedziela Adwentu, rok B

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 63, 16b-17. 19b ; 64, 3-7

Obyś rozdarł niebios a i zstąpił

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Tyś, Panie, naszym ojcem, „Odkupiciel nasz” to Twoje imię odwieczne. Czemuż, o Panie, pozwalasz nam błądzić z dala od Twoich dróg, tak iż serce nasze staje się nieczułe na bojaźń przed Tobą?

Odmień się przez wzgląd na Twoje służy i na pokolenia Twojego dziedzictwa.

Obyś rozdarł niebios a i zstąpił, przed Tobą skłębityby się góry.

Ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało, żeby jakiś bóg poza Tobą działał tyle dla tego, co w nim pokłada ufność.

Wychodzisz naprzeciw tych co radośnie pełnią sprawiedliwość i pamiętają o Twych drogach.

Oto Tyś zawrzał gniewem, żeśmy zgrzeszyli przeciw Tobie od dawna i byliśmy zbuntowani.

My wszyscy byliśmy skalani, a wszystkie nasze dobre czyny jak skrwawiona szmata. My wszyscy opadliśmy zwiędli jak liście, a nasze winy poniosły nas jak wichur.

Nikt nie wzywał Twojego imienia, nikt się nie zbudził, by się chwycić Ciebie.

Bo skryłeś Twoje oblicze przed nami i oddałeś na w moc naszej winy.

A jednak, Panie, Tyś naszym ojcem. Myśmy glina, a Ty naszym twórcą. My wszyscy jesteśmy dziełem rąk Twoich.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY Ps 80 (79) 2ac i 3b, 15-16, 18-19 (R.: por. 4)

Refren: Odnów nas, Boże, i daj nam zbawienie.

Usłysz, Pasterzu Izraela, Ty, który zasiadasz nad cherubinami.

Zbudź swą potęgę i przyjdź nam z pomocą.

Refren.

Powróć, Boże Zastępów, wejrzyj z nieba, spójrz i nawiedz tę winorośl.

Chroń to, co zasadziła Twoja prawica, latorośl, którą umocniłeś dla siebie.

Refren.

Wyciągnij rękę nad mężem Twej prawicy, nad synem człowieczym, którego umocniłeś w swej służbie.

Już więcej nie odwrócimy się od

Ciebie, daj nam nowe życie, a będziemy Cię chwalili.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE 1 Kor 1, 3-9

Oczekujemy objawienia się Jezusa Chrystusa

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i od Pana Jezusa Chrystusa. Nieustannie dziękuję mojemu Bogu za was, za łaskę daną wam w Chrystusie Jezusie. W Nim to bowiem zostaliście wzbogaceni we wszystko: we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, bo świadectwo Chrystusowe utrwaliło się w was, tak iż nie doznajecie braku żadnej łaski, oczekując objawienia się Pana naszego Jezusa Chrystusa. On też będzie umacniał was aż do końca, abyście byli bez zarzutu w dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wierny jest Bóg, który powołał nas do wspólnoty z Synem swoim Jezusem Chrystusem, Panem naszym.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Ps 85 (84) 8

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Okaz nam, Panie, łaskę swoją, i daj nam swoje zbawienie.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Mk 13, 33-37

Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie

† Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Jezus powiedział do swoich uczniów:

„Uważajcie i czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie. Bo rzecz ma się podobnie jak z człowiekiem, który udał się w podróż. Zostawił swój dom, powierzył swoim sługom staranie o wszystko, każde mu wyznaczył zajęcie, a odźwiernemu przykazał, żeby czuwał.

Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rankiem. By niespodzianie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. Lecz co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie”.

Oto słowo Pańskie.

(Dokończenie ze str. 11)

Św. Mikołaj okiem znawcy ocenił sytuację: koła wozu po osie ugrzęzły w błocie. Zakasał więc niebiańskiej sukni, włożył do kolana w błoto i — nie słuchając napominania Narcyzjusza — podparł barkiem wóz, krzyknął na konia: „wiooo!”, chabecina szarpnęła, Święty wyteżył siły, nogi Mikołaja ugrzęzły w gęstej mazi, wóz ruszył na ubity trakt, Mikołaj chlapanął w błoto...

Wrócili Święci do Nieba. Święty Piotr patrzy ze zdumieniem na kontrastowo różne szaty swoich Wyśłańców: szata Narcyzjusza pozostała śnieżno-biała, suknia Mikołaja ociekiała błotem. Św. Narcyzjusz zdaje meldunek:

Św. N.: — Święty Kluczniku Niebieski! Strzegłem czystości swej szaty i patrz — zachowałem ją lśniącą i niekniętą. A TEN?... Kompletny brak roztropności!... (i spr-

wiedliwie opowiedział wszystko, co się im wydarzyło podczas ziemskiej legacji).

Św. P.: — I cóż ty na to, Mikołaju?

Św. Mikołaj zwiesił głowę jak winowajca, bezradnie rozłożył ręce i jeszcze bezradniej patrzył na swoją suknię uszarganą ziemią. I milczał.

Św. Piotr (długo skubał brodę, potem podniósł palec do góry): — Narcyzjuszu! Iżes strzegł pilnie nieskalaności swojej szaty, będziesz obchodził swój dzień 29 lutego; a Ty, Mikołaju, za to, żeś ludzi nie opuścił w biedzie i pokazałeś, na czym polega życie Ewangelią — swoje święto... będziesz obchodził dwa razy w roku!

By ludzie umieli przynajmniej raz w roku robić sobie niespodzianki! Miłe!... Dobre!... Szlachetne!...

Zasłyszane na nowo opracował

Ks. Rybczyński omi